Nr. 361. We Lwowie Środa dnia 28. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 f. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 13 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Koń trojański.

Lwów 27. grudnia.

Być może dla wysondowania tylko opinji publicznej — a być może również dla jej przygotowania — dość, że „za gwiazdkę“ rozeszła się z Wiednia pod same święta wiadomość sensacyjna, iż ministerstwo wojny „zastanawia się od dłuższego czasu z wielką uwagą nad kwestją zaprowadzenia dwuletniej czynnej służby w linji i piechocie bada finansowe i techniczne warunki takiej zmiany“. Jakże niewinnie, a wiec poniekąd zachęcająco działa taka wiadomość na... pierwszy rzut oka! Skrócenie czasu służby o rok, równa się zmniejszeniu kosztów utrzymania stałej armji niemal o 1/3 część, czyli ten molloch nienasycony, któremu wszystkie państwa europejskie olbrzymie hekatomby rok rocznie składać muszą, — wyraźnie mówiąc budżet wojenny — poprzestawałby, w razie wprowadzenia dwu lat miasto trzech, na znacznie mniejszych ofiarach. Oczywiście, że wówczas znalazłby może p. minister skarbu austrjackiego (węgierski w tym wypadku nic nas nie obchodzi) jakie takie środki na tyle żywotne bagatelki, jak poprawa doli stanu urzędniczego w ogóle, a nas specjalnie regulacja rzek, reforma sądownictwa itd., oprócz tego zaś ludy miałyby nadzieję, iż przez długie lata żaden nowy podatek nie urodziłby się na bujnych łanach fiskalizmu. Nie dość na tem. Liczne tysiące dwudziestokilkoletnich młodzieńców, powróconych o jeden rok rychlej swej pracy zawodowej na roli, przy warstacie, we fabryce, pomnożą o znamienitą cyfrę dobytek każdoroczny ludów, zapełnią te luki, jakie społeczeństwom czuć się już dają skutkiem gorączki emigracyjnej.

Czyż to zaiste nie ponętny szereg wniosków, wypływających logicznie z takiej „gwiazdkowej“ zapowiedzi ministra wojny, względnie sfer, do jego fotelu zbliżonych? Bah! gdyby jeno nie te niefortunne okoliczności, że zapowiedź rzeczona, po bliższem przypatrzeniu się z u p e ł n i e, jakie ją pono wywołały, w zupełnie innem przedstawia się świetle i mimowoli nasuwa na myśl homerowską bajkę o „koniu trojańskim“. Podejrzliwość w tym wypadku jest niewątpliwie o tyle więcej usprawiedliwioną, że który jak który, a każdorazowy minister wojny, czy to w Austro Węgrzech, czy gdziekolwiek indziej w Europie, od lat conajmniej 20 o wszystkiem innem raczej myślał uporczywie, a tylko nie o redukcji swego budżetu. Wszakże projekt zmniejszenia lat czynnej służby nie powstał we Wiedniu dopiero — za przykładem Niemiec nota bene... — ale wyłonił się już niejednokrotnie zarówno w głosach opinji publicznej, jak reprezentacji parlamentarnej, ilekroć silniejsze nakręcenie śruby podatkowej przypominało ludom główny powód ich mizerji ekonomicznej: nadmierne wydatki na cele armji. Atoli na każdy głos tego rodzaju miała administracja wojenna jedną wymówkę: wprost milczenie nakazującą odpowiedź... Obniżenie lat służby czynnej naraziłoby niezawodnie na wielki szwank wykształcenie taktyczne armji i żaden z doświadczonych przedstawicieli żołnierskiego stanu nie odważyłby się, wziąć na siebie odpowiedzialność za tak niebezpieczny eksperyment. Wydoskonalenie broni — dowodzono następnie — uczyniło trudniejszym jej użytek i właściwe zastosowanie, a proch bezdymny doda nadto przyszłym walkom tyle grozy i tajemniczości, że nieodzownem jest większe zahartowanie „czynników moralnych“ w żołnierzu, ku czemu dłuższa służba jego pod sztandarem jest bardziej nawet pożądaną, aniżeli to wpierw miało miejsce przed temi zdumiewającemi wynalazkami i ulepszeniami broni morderczej z 2 lat ćwiczeń. Tak to ustawicznie w pismach, militaryzmowi powolnych, czy i stołu rządowego w radzie państwa, ilekroć ozwały się najskromniejsze zakusy o zmniejszenie lat służby. A wołano z owa emfazą i pewnością siebie, jaką daje poczucie przewagi moralnej nad antagonistą. Wszakże świeżo jeszcze, wśród „prac organizatorskich nad wydoskonaleniem sił zbrojnych „monarchji“ — którym to frazesem ministerstwo wojny zwykło zawsze zasłaniać swoje, coraz to zwiększające się pretensje do kieszeni płatnika contribuentis — tłumaczono wszem wobec i każdemu z osobna, że podwyższenie stopy pokojowej u jednej świerci wszystkich kompanij piechoty, miało przedewszystkiem na celu uogólnienie trzyletniej służby prezencyjnej! Skoro bo wiem nie ma mowy o równoczesnem podwyższeniu kontyngensu rekrutów, to stopa pokojowa odnośnych kompanij piechoty może być jedynie w ten sposób podwyższona, że przedwczesne urlopowanie pozostanie zredukowane, czyli większa liczba szeregowców musi być do pełnego odsłużenia trzech lat prezencyjnych pociągniętą. Tak brzmiały p r z e k o n y w u j ą c e motywa sfer wojskowych.

Wtem ministerstwo wojny odkrywa nagle konieczność „studjowania kwestji d w u l e t n i e j służby“... Wszystkie powody, które od długich lat do ostatniej chwili energicznie przemawiały za utrzymaniem 3 letniej służby, przez jedną noc straciły całą moc swoją. Inteligencja rekrutów austro-węgierskich wystarcza obecnie najzupełniej — wbrew dawnemu sądowi, że mianowicie tylko skończona lekkomyślność może coś takiego twierdzić! — aby już w ciągu 2 lat zgłębić subtelności systemu Manzlicherowskiego i bezdymnego prochu; bart ducha zmieści w młodem pokoleniu tak potężnie, iż dwuletni pobyt w koszarach jest dostateczny, aby jego ciało i ducha zupełnie przygotować do gwałtownych wstrząśnień i wrażeń kolosalnych nowożytnej kampanji! Krótko mówiąc, dwuletnia służba czynna, będąca wczoraj dopiero cichem marzeniem laików, ciemnych kompletnie *in puncto* wojennego rzemiosła, przemienia się dziś w środek pożyteczny i rozumny, jakiego administracja wojenna, świadoma swej wielkiej odpowiedzialności, nieodzownie domagać się musi.

Zdumienie ogólne z tego powodu, które oczywiście dotrzymuje kroku podejrzliwości, wzrasta znacznie, gdy się zważy, jak niesłychanie k o n s e r w a t y w n e m w stu innych rzeczach okazuje się z reguły austro-węgierskie ministerstwo wojny. Dość przypomnieć owo przedpotopowe s ą d o w n i c t w o wojskowe! Tymczasem, jakby w mgnieniu oka, to ministerstwo zmienia dziś najfundamentalniejsze pojęcia swoje o warunkach i postulatach należytego stanu siły zbrojnej... Możnaby jeszcze jako tako zrozumieć tę gwałtowną zmianę frontu, gdyby jakiś przykład klasyczny z praktyki wojennej wpływał na to. Lecz i tego brak. W całej Europie panuje idyliczny pokój pod osłoną kilkunastu miljonów bagnetów... Więc gdzież szukać przyczyny tej zmiany poglądów w naczelnych sferach armji?

Jużci, że w N i e m c z e c h, które od 20 lat służą niemal we wszystkiem za idealny wzór austrowęgierskim mężom stanu... Tam — jak wiadomo — kanclerz Caprivi boryka się już od kilku tygodni z parlamentem i boryka się podobno nadaremnie o to, aby wprawdzie zredukować trzyletni czas służby prezencyjnej na dwuletni, ale równocześnie pod pokrywką tej iluzorycznej koncesji, wytargować od Niemców po 60 miljonów rocznie na powiększenie każdorocznego kontyngensu rekrutów. O ile wiemy z dotychczasowego przebiegu obrad w berlińskim reichstagu, „koń trojański“ hr. Caprivi'ego ma tak mało szans do tryumfu, że głośno mówią tam o rozwiązaniu parlamentu, albo — ustąpieniu projektodawcy. Czyżby to niepowodzenie kolegów nad Spreją miało właśnie zachęcić austro-węgierskich polityków i sterników nawy państwowej do wypróbowania swej siły, do okazania sprzymierzeńcowi, że mają za teren do swych eksperymentów parlament bez porównania potulniejszy i podatniejszy?... Gotowi się brzydko zawieść. Finanse monarchji, gruntujące się jedynie na sile podatkowej jej ludów, absolutnie nie wytrzymują już jakichkolwiek ofiar dalszych dla „zbrojnego pokoju.“

Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego.

Napisał

Maksymiljan Falk *).

I. Tytuł ten—wolę to sam już z góry powiedzieć, ażeby szanowni czytelnicy nie mogli mi potem robić zarzutów — otóż tytuł ten przyrzeka o wiele więcej, aniżeli da się pomieścić w tym krótkim artykule. Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego w całości tak olbrzymi miała zakres, a we wszystkich swych szczegółach była tak essencjonalną i interesującą, że wprost niemożliwą jest rzeczą, charakterystykę jej zamknąć w ciasnych ramach dziennikarskiego elaboratu. Musiałoby się o tem napisać książkę, albo nawet więcej książek — gdyby to uczynić się dało. Ale to nie da się uczynić tak długo, dopóki tajne c. k. archiwa domowe, dworskie i państwowe nie zostaną otworzone dla publicznego użytku; tego jednak nie dożyje nietylko ta generacja, do której ja się zaliczam, ale prawdopodobnie i następna. Dziejopisarstwo będzie tedy przez bardzo długie jeszcze czasy skazane tylko na fragmenty, podawane do publicznej wiadomości ze strony nieurzędowej, a mianowie przez tych, którym przypadkowo bliżej był znany ten lub ów szczegół polityki wschodniej naszego przedwcześnie zmarłego ministra spraw zewnętrznych. To też spowodowało mię do skreślenia niniejszego artykułu, który nie zawiera wprawdzie żadnych sensacyjnych odkryć, ale, być może, niejednym wcale ciekawym szczegółem uzupełni obraz, jaki dotychczas wyrobiliśmy sobie o polityce wschodniej naszego wielkiego rodaka **).

Ostatnia tak zwana „czerwona księga“, została — o ile sobie przypominam — przedłożona delegacjom w roku 1878. Jakkolwiek jednak wszystkie znajdujące się w niej akta dyplomatyczne dla dziejopisa bezwątpienia wielką posiadają wartość, to przecie ja widzę w niej brak kilku, które — zdaniem mojem — szczególnie nadają się do scharakteryzowania polityki wschodniej hrabiego Andrassy'ego. Nie będę się dłużej zatrzymywał przy okresie, poprzedzającym rosyjsko turecką wojnę z roku 1877/8, muszę jednak przynajmniej pobieżnie wspomnieć o jednej nocie, którą hr. Andrassy jeszcze 17. września 1876 r. wystosował do ówczesnego reprezentanta naszej monarchji w Londynie, hr. Wolkensteina. Jak wiadomo, w owym czasie panowało w Montenegro w Bułgarji, w Serbji, w Herzogowinie i t. d. ogromne wzburzenie, bal nawet po części stały one w otwartej wojnie przeciwko Turcji, a europejskie mocarstwa traktował, zarówno między sobą, jak z Portą o warunki, pod jakiemi dałyby się skłonić do przywrócenia pokoju. Sir Andrew Buchanan, ówczesny ambasador angielski we Wiedniu, przedłożył hr. Andrassy'emu plan rządu angielskiego, który głównie opierał się na tem, ażeby wzburzonym chrześcijańskim prowincjom Porty zapewnić pewną a d m i n i s t r a c y j n ą a u t o n o m j ę.

Otóż ten właśnie plan został przez hr. Andrassy'ego w wyżej wspomnianej nocie poddany szczegółowej krytyce i z całą stanowczością odrzucony. Przy tej sposobności wypowiada Andrassy następujące, bardzo ciekawe zapatrywanie:

„N i e j e s t b y n a j m n i e j n a s z y m z a m i a r e m, p r o k l a m o w a ć e g z y s t e n c j ę T u r c j i j a k o n i e n a r u s z a l n y d o g m a t (*dogme immunable*). I my również pojmujemy i jako zupełnie słuszną uważamy politykę, która, wychodząc z tego zapatrywania, że państwo ottomańskie skazane jest na nieuniknioną zagładę (*voué à une ruine irrémédiable*), już teraz zaprząta się politycznemi kombinacjami odnośnie do tego państwa. Ale przy takiej hypotezie musi się stanowczo zrezygnować z myśli utrzymania nietykalności Turcji i trzeba sobie powiedzieć, że, wybierając tę drogę, nie dojdzie się do usunięcia trudności położenia, ale postawi się formalnie całą kwestję wschodnią na porządek dzienny i rozwiąże się ruch na wszystkich punktach. Jak długo na to nie jest się zdecydowanym, nie należy przekraczać pewnych granic.“

* Maksymiljan Falk, poseł na sejm węgierski i naczelny redaktor „Pester Lloyda“, który przed kilku dniami obchodził 25-letni jubileusz swej pracy publicystycznej, ogłosił w jednym z ostatnich numerów swego pisma artykuł, rzucający wiele bardzo światła na całą kwestję wschodnią, a zawierający zarazem świetną charakterystykę działalności na tem polu zmarłego przed trzema laty znakomitego węgierskiego męża stanu i długoletniego kierownika austro-węgierskiej polityki zagranicznej hr. Andrassy'ego. Artykuł ten, ze wszech miar zasługujący na uwagę, podajemy naszym czytelnikom w d o s ł o w n e m tłumaczeniu, musimy jednak z powodu wielkiej jego rozciągłości uczynić to w kilku z rzędu numerach. Pr Red.)

** Zbytecznem chyba byłoby dodawać, że przyjmuję na siebie zupełną odpowiedzialność za prawdziwość podawanych przezemnie szczegółów, a tam, gdzie używam przytoczników, za d o s ł o w n ą wierność przytaczanych ustępów. (Przyp. aut.).

Organizacja sztabu rosyjskiego.

W nrze 130 ros. *Zb. ustaw i rozporządzeń rządowych* ogłoszono zatwierdzoną 29. lipca r. b. ustawę o organizacji sztabów nadgranicznych okręgów wojskowych. Nowe przepisy zbliżają organizację w czasie pokoju do tej, jaka ma nastąpić na wypadek wojny, podnoszą przez to gotowość armji i ułatwiają przejście jej na stopę wojenną. Sztab okręgu wojskowego składa się obecnie z szefa sztabu w randze jen.-lejtnanta i z szefów trzech sekcyj, na które dzieli się urząd sztabowy. Na czele pierwszej sekcji stoi jenerał kwatermistrz w randze jen.-majora lub pułkownika sztabu jeneralnego, na czele drugiej — jen. dyżurny, i na czele trzeciej — szef komunikacyj wojskowych. Sekcja kwatermistrzostwa zarządza sprawami, dotyczącemi kwaterunku oddziałów wojskowych, ich gotowości bojowej i mobilizacji. Należy też do niej zbieranie materjałów statystyczno-wojskowych tak w okręgu, jako też w państwach sąsiednich, sporządzanie planów i dozór nad działalnością oficerów sztabu jeneralnego. W urzędzie, na czele którego stoi jenerał-dyżurny, koncentrują się sprawy liczebności, składu osobistego wojsk i ich zasobów materjalnych, jak również sprawy sanitarne i mobilizacji szpitali wojskowych. Sekcja komunikacyj wojskowych zarządza wszelkiemi sprawami, dotyczącemi transportu wojsk i materjałów wojskowych i opracowywa plan transportowania i ześrodkowania oddziałów mobilizowanych zgodnie z ogólnym planem uruchomienia. Nowa organizacja sztabowa, niezależnie od wskazanych wyżej zalet technicznych, ułatwia jeszcze szefowi sztabu jego obowiązki, przestaje on bowiem osobiście wglądać we wszystkie szczegóły zarządu sztabowego i ma do czynienia tylko z trzema szefami sekcyj, odpowiedzialnymi za czynności powierzonych im wydziałów. Nowa ustawa, ułożona stosownie do dzisiejszych wymagań sztuki wojennej, przeważnie według wzoru niemieckiego, p o w r a c a p r z y t e m d o t r a d y c y j z c z a s ó w c e s. M i k o ł a j a, przywracając popularny w swoim czasie urząd jenerała-dyżurnego.

Korespondencje.

Warszawa 21. grudnia.

(Nasze święta. — Smutne nowiny. — Aresztowania. — Kółko rosyjskie. — Pogłoska. — Najazd kacapski. — Miny rosyjskie pod polski przemysł. — Fabryki rosyjskie w Królestwie. — Łaskawość rządu. — Jenerał Bibikow i salutowanie — Śmiały Moskal. — Prztyczek w nos. — Stwierdzona wiadomość).

Nim ten list was dojdzie, miną zapewne święta Bożego Narodzenia, to też niewątpliwie *post festum* dojdzie was moje życzenie wesołych świąt, które wam przesyłam z krainy, która niegdyś mlekiem i miodem płynęła, a dziś serdecznemi płynie łzami... Niewesołe bo będą dla nas te święta, nigdzie tak uroczyście jak u nas nie obchodzone. W niejednej rodzinie zabraknie kogoś, niejedna łza serdeczna spadnie na biały opłatek.

Smutny to początek, ale i smutne są wiadomości moje. W przeciągu ostatnich dwóch tygodni mury cytadeli przyjęły w swe objęcia około dwudziestu osób ze sfery inteligentnej, przeważnie ludzi młodych, pełnych nadziei. Co jest powodem tych aresztowań, któż wiedzieć może? Sprobujmy tylko spytać żandarma, za co aresztują, a z pewnością możemy się spodziewać, że nie usłyszymy innych słów odpowiedzi, jak tylko: *eto uż nasze dieło*. Wypuszczą może z więzienia za miesiąc, dwa lub za rok, nie wzywając do przesłuchania nawet, a niech się ktoś wtedy spyta, o co go właściwie oskarżono i za co tyle przecierpiał, z ust żandarma padnie ta sama odpowiedź: *eto uż nasze dieło*.

Tak i teraz się rzeczy mają. „Ich sprawą“ jest, za co pakują do cytadeli, a naszą milczeć i cierpieć w milczeniu, skarżyć się bowiem na postępowanie organów władzy administracyjnej nie można, byłoby to i ryzykownem i niebezpiecznem — a zresztą przed kimże się użalać i do kogo zanosić skargę? Kto tylko nosi na sobie piętno polskości, dla tego sprawiedliwość rosyjska ma o t w a r t e oczy i szalka jego z pewnością na dół się spuści.

Chodzą wprawdzie z ust do ust tajemniczo podawane pogłoski o powodzie tych aresztowań, lecz prawdziwej z pośród mnóstwa odnaleźć nie łatwo. Najwięcej prawdopodobieństwa zawiera w sobie wieść, że w listopadzie odkryto w Petersburgu wśród młodzieży uniwersyteckiej rosyjskiej kółko czysto-patrjotyczne, które istniało bez wiedzy rektoratu. Z papierów, znalezionych u członków, dowiedziano się, że „spiskowcy“ hołdują zbyt radykalnym zasadom i nie uznając zwierzchnictwa rządu chcą obudzić ciemne masy narodu do życia i nieść im oświatę w darze. Znaleziono podobno obszerne referaty w tej sprawie, krytyki postępowania rządu, a przecież rząd w Rosji jest nieomylnym i co zrobi, to jest dobrem bezwzględnie. Jeden z członków tego patrjotycznego rosyjskiego kółka żył w bliskich stosunkach z jednym z akademików Polaków w Petersburgu, ten miał znowu znajomych w Warszawie i ot tak, po biletach wizytowych, listach i fotografjach idzie żandarmerja moskiewska, aresztując każdego, kto im się nie podoba bądź to z zachowania, bądź też z wyrazu twarzy.

Z aresztowanych może wszyscy wyjdą na wolność bez szwanku, kto im jednak powróci chwile strasznych męczarni moralnych, przebytych w cytadeli pod czujnem okiem nieubłaganego i twardego, jak kamień sołdata? Nie jeden straci byt, zwichnie karjerę, lecz cóż to rząd obchodzić może? Polaków trzeba tępić bezustannie — to żyjący wyrzut moskiewskiego sumienia, a w jaki sposób ich się tępi, to już mniejsza, byleby ich tylko jak najprędzej nie stało na świecie.

Najsmutniejszem jest to, że dzisiaj i społeczeństwo rosyjskie, stojące w niekoniecznie dobrym stosunku do rządu, podjudzane ustawicznie

17)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Te słowa obudziły Ciarskiego, drzemiącego nad gazetą.

— Co? co? — zawołał — mówisz, że wojna wydana?

— Jeszcze nie wydana, ale nieunikniona i musi wybuchnąć natychmiast. Przyszedł telegram, że stary Wilhelm znieważył w Ems posła naszego Benedettego.

— A! Zapłaci za to zuchwalec! — zawołał Ciarski z uniesieniem. — Każemy jemu tańczyć! Naprzód do Berlina, do Berlina!

— No! do Berlina, ale bliżej do tego, że Napoleon kozła wywróci i że Eugenja spakuje swoje manatki. Inaczej być nie może. Ja wiem o tem na pewne, nasze wojsko w nieporządku, nie wytrzyma ataku Prusaków.

— Co to znaczy w nieporządku? Co to znaczy, jeśli się pokaże, że niedostaje w każdym pułku kilku żołnierzy? Za wielkiej rewolucji nie było ani wojska, ani pieniędzy, ani broni, a Francuzi zwyciężyli zapałem. I teraz zwyciężą zapałem i samą wyższością cywilizacji. Taki Prusak to tylko wymusztrowana maszyna. Nie potrafi spojrzeć w oczy Francuzowi.

— Do djabła! nie trzeba mięszać ze sobą dwu epok różnych. Za pierwszej rewolucji Francuzi bronili wolności swojej i równości, a teraz bronią chyba wygód pani Eugenji i polowań w Compiegne; o to nie będą się bić z zapałem.

— Jakto? będą bronić swojej ojczyzny, swojej chwały, swoich nieśmiertelnych tradycyj. Pójdą się pomścić za Waterloo, pod wodzą bratańca wielkiego Napoleona.

Le Bel już nie dyskutował; uśmiechnąwszy się tylko, opowiedział szczegóły telegramu o posłuchaniu Benedettego w Ems, nie domyślając się, że to telegram podrobiony przez Bismarka, na to, aby sprowadzić upragnioną przezeń wojnę i zwrócić odpowiedzialność za tę wojnę na Francję.

Ciarski wysłuchawszy opowiadania, zapłonął cały od wojowniczego ferworu. Gdyby się nie był tak bał swojej połowicy, jak jej się bał, byłby wybiegł na ulicę i obszedł wszystkie bulwary za nowinami. Ale latał tylko po pokoikach paryskiego pomieszkania, wygrywając w imaginacji straszliwe bitwy i zdobywając Berlin.

To latanie byłoby w innej chwili bardzo irytowało panią Elizę, której wojna nie była wcale w głowie. Ale miała teraz wcale inne zajęcie i inne źródło irytacji. Widziała dobrze, co się święci.. Nie uszło jej uwagi, jak Kornel porzucił jej ukochaną córkę przy pierwszej sposobności, aby rozmawiać z Celiną, dla której nie czuła wcale macierzyńskiego afektu. Teraz przyszedł Le Bel i siadł także koło tej samej Celiny. Niechby już ją raz zabrał, aby niewdzięczna dziewczyna nie odwracała ciągle uwagi gości od Olimpji; to było nie do darowania! Pani Eliza nie traciła zresztą nadziei, że Wronowski, ów pan polski, pozna się na nieporównanych wdziękach Olimpji, jeśli się raz tylko dowie, że Celina już jest narzeczoną Le Bela. Pani Ciarska wierzyła ciągle w owo swoje przeczucie, że Olimpja stanie się żoną Wronowskiego i panią nieprzejrzanych włości w Polsce. Ale to, co się potem stało, wzmogło jej słuszną niecierpliwość. Daremnie usiłował Le Bel rozpocząć dłuższą rozmowę z Celiną; zbywała go monosylabami i potem rozmawiała dalej po polsku z Kornelem. A Olimpja, czarnobrewa Olimpja, o kibici utoczonej najlepszemi paryskiemi gorsetami i o dowcipie Paryżanki, tego najdoskonalszego utworu przyrody, siedziała cały wieczór sama i opuszczona.

Nareszcie goście odeszli i państwo Ciarscy udali się na spoczynek w małżeńskiem sanktuarjum. I tu pani Eliza zaczęła wypominać małżonkowi swojemu jego niedbałość i niedołęstwo. Zrazu, kiedy otworzyła śluzy swojej wymowy, nie mógł się pan Eugenjusz połapać, w czemby był zawinił? Czy jego dozgonny przyjaciel był nierad z wybuchu wojny i przypisywał ten wypadek dziejowy jakimś podziemnym jego intrygom? czy to się tyczyło wszystko spraw domowych? Powoli dopiero wyjaśniło mu się w głowie, że pani Eliza była zirytowaną tem że młodzież uwagi dostatecznie nie zwracała na wdzięki jej córki.

— Cóż ja temu winien — rzekł, tłumacząc się — jeżeli się Celina komu więcej podoba?

— Jakto, co ty winien? Alboż nie ty sprowadziłeś aż z Polski tę dziewczynę, bez której mogliśmy się doskonale obejść.

— Ale cóż mogłem uczynić? Jest to sierota po mojej jedynej a rodzonej siostrze, nad którą opieka przypadała na mnie. Gdybym jej nie był przytulił, byłbym się sprzeniewierzył świętej rodzinnej tradycji i byłbym obruszył na siebie wszystkich moich krewnych.

— A cóż nas obchodzą twoi krewni, których nigdy nie widzieliśmy i nigdy nie zobaczymy?

— Ty, moja kochana, tych rzeczy nigdy nie zrozumiesz. Ale skoro wyszłaś za szlachcica, musisz pamiętać o tem, że należenie do szlacheckiej rodziny, nakłada pewne obowiązki.

— Sprowadziłeś ją więc, dobrze. Ale przynajmniej staraj się jej jaknajprędzej pozbyć, skoro zawadza.

— A jakżeż mam się do tego wziąć? Przecież nie mogę jej wypędzić na ulicę.

— Nie. Ale możesz ją stosownie wydać za mąż, wykonując tak w pełni twoje obowiązki opiekuna.

— Powiedzieć łatwo, ale zrobić trudno.

— Możesz tak mówić tylko dlatego, ponieważ tak jesteś zajęty twoją głupią i niepotrzebną polityką, że o niczem nie wiesz, co się dzieje naokoło. Gdybyś raz spadł z obłoków na ziemię, widziałbyś zaraz, że nic nie ma łatwiejszego, jak wydać Celinę za Le Bela.

— Mówiłem ci już, że mnie się to małżeństwo wydaje niestosownem.

— A co tobie do tego, czy ono jest stosowne, czy nie? Ono jest możliwe, może prędko dojść i to dość dla mnie. A ty tymczasem nic nie robisz, tak, że sposobność może Celinę ominąć i że może pozostać wiecznym dla nas ciężarem i wieczną dla Olimpji zaporą.

— Ale jakżeż to mam się wziąć do przyspieszenia tego małżeństwa? Le Bel nic o swoich zamiarach nie wspomina.

— Nie wspomina! Tem gorzej! Ale dziewczynę bałamuci; nieustannie tylko z nią rozmawia. Ty to widzisz i ty nie możesz ścierpić, aby twojej siostrzenicy głowę zawracano. Więc interwenjujesz jako wuj i jako opiekun i zapytujesz się z całą powagą Le Bela, jakie ma intencje w obec Celiny? Musiałabym być głupią, gdyby się wtedy nie oświadczył. I rzecz będzie skończona.

— Jeszcze nie. Bo nie wiemy, co Celina odpowie?

— To już moja rzecz. Ty tylko zrób swoje.

Kiedy się taka małżeńska rozmowa toczyła między Ciarskimi, powracał Wronowski do hotelu i kładąc się także do łóżka, przyrzekał sobie, że już do Ciarskich nie wróci, aby sobie wybić z głowy te dziecińtwo z Celiną. Przecież on był przeznaczony na starego kawalera! Niezadługo powróci na wieś do Rajów i będzie pilnował roli. Zostanie jednak w Paryżu, aż do końca tej wojny, bo nie można zaniechać sposobności widzenia najciekawszej rzeczy, jaka się teraz nadarzyła. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...ez prasę do nienawiści, sacsyna przeciwko ...m się zwracać, a główny kontyngens tych ludzi stanowią kupcy i przemysłowcy rosyjscy.

Nie udały się usiłowania utworzenia graniey cłowej pomiędzy Królestwem a Rosją, nie pomogło zniżenie taryfy na przewóz towarów z Rosji do Królestwa i podwyższenie ich w odwrotnym kierunku, prasa rosyjska więc, na której czele stoją *Mosk. Wied* i *Now. Wrem.*, już od kilku miesięcy zaczęła nawoływać do budowania fabryk czysto rosyjskich w obrębie Królestwa, aby tym sposobem pozbyć się niebezpiecznej konkurencji „niemiecko żydowskiej“. Tak przynajmniej głossą gazety, choć każdy bliżej z stosunkami obznajomiony wie doskonale, że właśnie ta konkurencja przemysłowi rosyjskiemu prawie zupełnie nie szkodzi. Przemysł Królestwa jest daleko więcej rozwiniętym niż rosyjski, a wyroby polskie, pomimo szalenie wysokich taryf przewozowych, snajdują na rynkach rosyjskich daleko chętniejszych nabywców niż rosyjskie i to właśnie już od lat kilku stanowi tę „polską sól w moskiewskiem oku“.

Nawoływania i „jasno jak na dłoni“ wykazywane korzyści; nie pozostały bez skutku, gdyż przed niedawnym czasem zjawiło się w Łodzi i Tomassowie kilku ajentów fabryk rosyjskich w celu zakupu gruntu pod budowę zakładów przemysłowych. Jak dotąd wiadomo, z wiosną roku przyszłego ma się rozpocząć budowa w Łodzi, w Tomaszowie i w Częstochowie pięciu fabryk rosyjskich, cztery przędzalnie i jedna farbiarnia. Nie znajdując nabywców na swój towar u siebie, będą przemysłowcy rosyjscy wysyłać go z Królestwa jako polski, a dając wyrób naturalnie gorszy od naszego, zdyskredytują tem samem przemysł polski, o co też głównie idzie i do czego sam rząd jak najchętniej przykłada rękę. Słychać nawet, że dla towarów, wyprodukowanych w fabrykach rosyjskich w Królestwie, mają być saprowadzone specjalne taryfy, daleko niższe od dzisiaj istniejących, aby tylko zbyt ułatwić i innych do przesiedlenia się nad Wisłę zachęcić. Tak się dotychczas przedstawia teorja, co wykaże praktyka — zobaczymy. Otrzymałem w tej chwili referat Bielowa o przemyśle polskim w Łodzi i Sosnowicach, a streszczenie jego prześlę wam w tych dniach.

Z wiadomości lokalnych warszawskich nie ma zresztą nic tak dalece godnego uwagi, chyba tylko to jedno, że nowy prezydent miasta, jenerał Bibikow, na samym początku swego urzędowania dostał małego prztycz a w nos od swoich własnych ziemlaków.

Jak wiecie, wyszło ze dwa miesiące temu rozporządzenie Apuchtina, nakazujące pozdrawiać salutowaniem między innemi i prezydenta. Spotkał w zeszłym tygodniu pan jenerał nad wieczorem paczkę studentów, którzy na niego nie zwrócili najmniejszej uwagi. *Obstupuit* i obrażony kazał pozapisywać nazwiska studentów, aby ich władza uniwersytecka „dla przykładu“ ukarała za to, że mu nie oddali *czesti*. Były tam same prawie nazwiska na „skij“, myślał więc jenerał, że trafił na Polaków — tymczasem zaś pokazało się, że byli to sami Moskale, jeden w drugiego synowie popów z duchownych seminarjów. Rektor zawezwał ich do siebie, udzielił „przykładnie“ nagany, po wysłuchaniu której jeden z studentów śmielszej natury oświadczył, iż uznaje tylko władzę uniwersytecką, a pana prezydenta nie potrzebuje ani ć wcale i pod tym względem do przepisów pana kuratora stosować się nie myśli. Po takiem *dictum* nie pozostało nic innego, jak sprawę zatuszować. Niechby się Polak na coś podobnego odważył, znalazłby się na drugi dzień z pewnością w cytadeli lub co najmniej odjętoby mu prawo słuchania wykładów.

W końcu wam donieść muszę, że tak, jak to pisałem w październiku, jenerał Swistunow otrzymał dymisję, a Riesenkampfa przeniesiono gdzieindziej. Marja Andrejewna pozbyła się dwóch nieprzyjaciół swoich, a intryga jej była uknuta iście po mistrzowsku.

Uroczystość Mickiewiczowska we Wiedniu.

Od wydziału Stowarzyszenia „Ognisko“ we Wiedniu otrzymaliśmy list następujący:

„Szanowna Redakcjo! W interesie prawdy upraszamy Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego oświadczenia: „W nr. 349 *Dz Polskiego* z dnia 15 b. m. zamieszczoną została w korespondencji wiedeńskiej krytyka poglądów, wyrażonych przez przewodniczącego „Ogniska“ na wieczorze Mickiewiczowskim. Autor oparłszy się na dwóch luźnie wyrwanych z całości zdaniach, wysnuwa nader fatalne wnioski co do stanowiska młodzieży polskiej w „Ognisku“, w imieniu której przemawiał przewodniczący.

Wobec tego poczuwamy się do obowiązku złożyć następujące oświadczenie:

1. Pominąwszy stronę uczuciowo - patrjotyczną, która sama dostatecznym jest bodźcem do poznania przeszłości ojczyzny — już z samego czysto teoretycznego założenia wynika, że jeśli się stawia programy, mające na celu przyśpieszenie rozwoju kulturalnego polskiego społeczeństwa i uświadomienia w swych prawach i obowiązkach swych maluczkich dziś znaczeniem, ale potężnych liczbą warstw polskiego proletarjatu — to musi się znać historję narodu polskiego, całą jego przeszłość, tę niewyczerpaną skarbnicę doświadczenia. Lecz znając przeszłość naszą miejmy i odwagę głośno objawić ową naukę, jaką czerpiemy z krytyki rozmaitych momentów historycznych — do tego mamy prawo niezaprzeczone, do tego miał prawo i kol. przewodniczący.

Wszak przyszłość nasza nie będzie i nie może być wiernem odbiciem czasów dawno pierzchłych.

A to, że duszę ściska nam wspomnienie Humania i roku 1846, nie przeszkadza wszak, byśmy czcili Staszica i Kościuszkę, rocznice powstań i Mickiewicza!

Jako dalszą ilustrację naszych poglądów przypominamy, że Stowarzyszenie nasze (jedyne z akademickich) obchodziło uroczyście 75 tą rocznicę śmierci Kościuszki, że wydział obecny „Ogniska“ uchwałą z dnia 10. b. m. zrzekł się na ten rok inicjatywy urządzenia balu polskiego we Wiedniu ze względu na setną rocznicę 2 go rozbioru Polski.

2. Stanowczo mylnie przedstawioną jest rozmowa prezesa „Ogniska“ z jednym z posłów. Nie tylko, że nie wyraził on nigdy żalu z powodu swego przemówienia, ale owszem oświadczył wówczas wyraźnie, że nie mógł się powstrzymać od wyrażenia przekonania swego i tej części młodzieży, którą w danej chwili reprezentował.

Zaznaczamy jeszcze, że wydział „Ogniska“ na posiedzeniu swem ostatniem jednomyślnie się zsolidaryzował z owem przemówieniem prezesa „Ogniska“.

Wydział vol. akad. Stow. „Ogniska“ we Wiedniu *Fr. Sękiewicz*, przewodniczący, *Feliccjan Raciborski*, sekretarz.

Powyższy list przed umieszczeniem przesłaliśmy do zaopinjowania naszemu korespondentowi wiedeńskiemu, który zwrócił nam go z następującym dopiskiem: „Szanowny Panie Redaktorze! Udzielone mi łaskawie do przejrzenia oświadczenie stowarzyszenia „Ognisko“, nieciszy, jak sądzę, szczerze każdego, komu nie obojętnemi są zapatrywania młodzieży akademickiej na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość narodu, to też nie wątpię ani na chwilę, że szanowna redakcja *Dziennika Polskiego* umieści to oświadczenie w całej rozciągłości. Zapatrywania, wyrażone w oświadczeniu Wydziału, do tego stopnia zgadzają się z mojemi własnemi, że chętnie rezygnuję z łatwego dowodu, iż szanowny prezes „Ogniska“ co do słowa tak się wyraził, jak to w korespondencji do *Dziennika* przedstawiłem. W tym razie jednak komentarz, uchwalony po rozwadze, uważam za ważniejszy od dorywczo wygłoszonego tekstu i nie myślę spierać się o wyrazy. Niechaj mi wolno jeszcze będzie dodać, że rozmowę p. Sękiewicza podałem dokładnie według przedstawienia owego posła i z jego upoważnienia; nie wątpię zresztą ani na chwilę, że wspomniany poseł w razie potrzeby sam najchętniej to potwierdzi. W korespondencji mojej dałem wyraz opinji całego niemal ogółu zebranych na uroczystości Polaków, wszyscy zatem wraz ze mną — jestem tego pewny — chętnie i bez zwady przyjmą do wiadomości komentarz wydziału „Ogniska“ i zapomną o chwilowem nieporozumieniu. Z poważaniem *Adin*.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sroda 28. grudnia

Teatr: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste P. Lubomir Dymsza docent uniwersytetu petersburgskiego na katedrze prawa państwowego, otrzymał od ministerstwa oświaty, wspólnie z ks. Wołkońskim, delegację na wystawę w Chicago. Każdy z delegatów otrzyma 10 000 franków na koszta podróży. Pan Dymsza wyjeżdża do Chicago przez Paryż i Londyn w miesiącu marcu r. p.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Paulıny Underkówney, z porucznikiem 30. pułku piechoty p. Ludwikiem Szamotą.

Nekrologja W Irkucku zastrzelił się Mikołaj Witkowski, rodem z Białorusi, który zjednał tam sobie sympatję i szacunek powszechny. Samouk, poprzestawał długie lata na skromnym zarobku nauczyciela domowego, zdobywając jednocześnie uznanie jako zdolny, sumienny i bodaj jeden z pierwszych badaczów archeologji syberyjskiej. Że zaś nauka nie dawała mu środków do życia, a obarczony był rodziną, zaprzągł się więc w latach ostatnich do pracy drukarskiej. Zniechęcony, zmęczony i wreszcie niewiadomemi kierowany pobudkami, w październiku br. wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał, podobnie jak to przed laty uczynił przybyły do Petersburga inny zasłużony badacz Syberji, towarzysz pracy zmarłego śp. Czekanowski. — Florjan Oborski, ceniony muzyk-kompozytor, zmarł w Stanach Zjednoczonych, dokąd przed kilkunastu laty wyemigrował z Warszawy. Z licznych jego kompozycyj, najpopularniejsze są polonesy.

Kalendarz. Środa (28: Młodzianków m. — Wschód słońca o godzinie minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Władysława Sroczyńskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej

Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Feliksa Czerwińskiego, Maksymiliana Heydę, Antoniego Łazoraka, Kazimierza Kochanowicza i Dymitra Biłasa; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi adjunktów podatkowych: Seweryna Nawrockiego, Mieczysława Hlebowickiego, Jana Nechaya-Felseis, Władysława Mossakowskiego i Franciszka Samulskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi praktykantów podatkowych: Jana Soniewickiego Franciszka Bilińskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Jakóba Kluzka i praktykantów podatkowych: Włodzimierza Jecha, Pawła Babiaka, Michała Baranowicza, Stanisława Piotra (dw. im.) Jakóbczaka i Włodzimierza Ilasiewicza.

Obiad. Arcyksiążę Leopold Salvator i arcyksiężna Blanca wydali w dniu 17. b. m. obiad, na który otrzymali zaproszenie następujący oficerowie 24. pułku piechoty: komendant-pułkownik Paweł Thoss, podpułkownik Jan Sturm, major Hugo Jahoda; kapitanowie: Jan Feldmann, Piotr Szpoynarowski, Kalikst Winnicki Radziewicz, Ernest Schneich; porucznicy: Antoni Dębicki, Willibald Kiepach, Jan Muzyka, Józef Rochlitz i podporucznicy: Franciszek Morawetz, Rudolf Tischer, Maksymiljam Wibiral i Jan Winter.

Dnia 22. b. m. odbył się u arcyksięstwa obiad dla oficerów 22 baterji. Zaproszenia otrzymali: komendant-major Antoni Glas, kapitan Leopold Krzepela, kapitan Antoni Kronholz, kapitan Adolf Kudielka; porucznicy: Edmund Engelmayer, Aleksander Truszkowski, Herman Kögl, Ferdynand Schulz, Stanisław Worona, Ludwik Plesche; Ferdynand Tomaszczyk; podporucznicy: Wincenty Wodiczka, Ludwik Hamada, Franciszek Niewiadomski i kadet Scheider.

W obu obiadach wzięła udział księżna Beatrix Bourbon, dama dworu hr. Olga Puppi p. Ortigosa, major bar. Lazarini i rotmistrz Krahl.

Wspólny opłatek w korporacji. Po raz to pierwszy wprowadzono we Lwowie starodawny ten zwyczaj, od długiego już czasu zaniedbany między towarzystwami. Wprowadziło go przełożeństwo korporacji majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, a serdecznej gościny udzielili w swoim domu państwo Krochowie. P. Kroch, jako zastępca przełożonego, cieszy się prawdziwą przyjaźnią członków stowarzyszenia, to też chętnie wszyscy pospieszyli na zaproszenie. Przełożony p. Perediatkiewicz w wymownych słowach podniósł znaczenie opłatka i życzył rozwoju towarzystwu i solidarności członkom. Przemawiali radny miasta p. Getritz, rzeźbiarz p. Markowski, p. Kroch i inni, a zabawa przeciągnęła się aż do wieczora.

Myśl, podniesiona przez korporację majstrów budowlanych, powinnaby znaleźć miejsce we wszystkich stowarzyszeniach, gdyż chwila takiego nastroju działa zawsze dodatnio na solidarność i wspólną przyjaźń członków.

Awans w armji. (Dok.) Eichel W. (30.), Mięczyński K. (30.). Wessely A. (15.). Kirchmayer A. (41.). Olszewski A. (20.) Gangberg W. (10.) Rydl O. (20.). Kraus K. (20.). Rubin A. (58.), Wojtasiewicz W. (77.), Maliszewski W. (24.). Kohl R. (30), Krasicki A. (80.), Richter F. (77). Kratochwil W. (77.), Ujejski M (57.) Lustig H. (56.). Kohut F. (77) Trybulec A. (40), Purschka E. (80.), Begiński Em. (30). Szumański Ksaw. (15). Rittigstein Maks (24) Skwirczyński Stef. (57), Popowicz Józef (77.) Plyva Ad (95.). Czaslavsky Józ. (45) Klouczek Al (40.) Buchmayer Ferd. (15) Tugendhat Osk (15) Skuhravy Jaros. (77.), Slavinger Adolf (80.). Janek Paweł (80.) Huber Józef (56) Skara Rud. (80.), Strzecha Al. (24.), Nick Joel (55.), Kwieciński Kazim. (24.), Biesik Józ. (56.). Blass Rysz (40.), Szczyrkowski Geza (30.), Milkowski Jan (9), Katz M. (14), Nekolla Gust. (95.), Hiolski Stan. (95.), Knopp Stan. (95), Hönl Gust. (95.), Ender Leop. (95.), Matzke Stan. (13), Lityński Bol. (77.), Kinalski Leonard (40.), Steszyn Mik. (15.), Zippe Rud. (95.). Keller Wojciech (95.), Friedrich Aleksander (57.), Wejmann Jan (55.), Snejdar Ed. (45.), Hruby Bogumił i Wagner Teod. (40.), Turnowsky Osk. (13.), Lisowski Rom. (10.), Zaprzał Wal. (40), Solecki Eug (45.), Dietrich Gust. (15.), Müller Franc. (15.), Radwański Tad. (13.), Kozuszniczek Franc. (77.). Łoś Mar. (55), Perner Jaros. (77.) Petak Eug. (10.), Ostrowski Józ. (30.), Binder Wiktor (9.), Scharf Wik. (15.), Mosiewicz Leon (10), Sieńkiewicz Włodz. (89.), Paszkiewicz Jan (10.), Witowski Tad. (90.), Wasilewski Kaz. (9.), Starkel Jul. (58) Żerebny Ant. (58.), Flesch Zygf. (45), Taborski Kaz. (57.), Zdanowicz Marcin (55), Langer Ant (95), Liske Ant. (30.), Żelechowski Stef. (20.), Horodyski Mik. (58), Eckert Emil (77.), Dobrawsky Rysz. (45.), Czap Ludomił (45.), Ringelsberg Ed. (95.)

W strzelcach: Siesz Józef (bat. 30.), Skebra Hubert (4), Kzacik Jar (4.), Schalk Aleks. (30.), Kapelusz Józef (30.), Herschmann Emil (13.), Rzilka Adolf (30.), Selkes Hugo (30), Hastreiter Maks. (30.), Schmejkal Józef (30.)

W kawalerji: Polzer Art. (pułk ułanów 4), Koziebrodzki Fel. (uł. 1.) Danzer Edw. (ul. 3.), Adensamer Teod. (uł. 2.), Gniewosz Feliks (uł. 13), Podlewski Leon (dragonów 10.), Kraus Lud. (dr. 9.), Fries Maur. (uł. 2.), Osiecimski St. (uł 11.), Wrotnowski St. (uł. 1), Goraysk Jan (uł. 1.), Wasilewski Włodz. (uł. 8). Korytowski Kaz. (dr. 10.), Strauss Gustaw (uł. 12.), Brzeziński Adam (uł. 1.), Biesiadecki Aug. (uł. 1), Homolacz Karol (uł. 1.), Cielecki Jul (uł. 1.), Homolacz Jan (uł. 1.).

W artylerji: Jan Mayer 11., Jozafat Petryk 10., Stan. Białyk 2., Teod. Głowacki 2., Szymon Jurkiewicz 2., Feliks Rosner i Szczepan Morawski art. fort. 2., Paweł Prachtel 11., Tad. Czerlunczakiewicz 1., Emil Czerlunczakiewicz 1., Jan Groblicki art. fort. 2, Marjan Wysocki i Wład. Müller, Jan Frisch i Jan Stromayer w p. 11, Alf. Adelsberger art. fort. 3., Leop. Kesserling 11, Franc. Ulrych 2., Rudolf Schneider, Wolfgang Exinger, Jan Bielski, Tad. Laag, Marjan Linde i Wikt. Skołyszewski w p. 11., Ostersetzer 14., Edm. Makowski 13., Franc. hr. Meraviglia 11., Joel Kapralik art. fort. 3., Euzeb. Procopowici i Michał Kuparenko p. 11, Wiktor Hailig 1.

W pułku kolejowym: Feliks Piestrak.

Kadetami zastępcami oficerów w piechocie: Lipp Oskar 30., Sedlak Henr. 20., Ochęduszka Piotr 45., Pieguszewski Winc. 13., Zarański Włodz 13. Hajdukiewicz Marjan 30., Dudek Franc. 13., Stasina Józef 9., Wyrobek Zygm. 13., Kołodziej Ign. 57., Śliwka Kar. 56., Kinosz Maks. 30., Kołodziej Andrzej 13., Kublin Wikt. 13., Szpila Andrzej 40., Keller Wojciech 24, Vlasak Dom. 24., Bułyk Bohdan 95., Goldberg Ig. 56., Ehrlich Edw. 55., Pawłowicz Błażej 57., Śniadowski Marjan 9., Radwański Czesław 13, Malikiewicz Wład 58, Sentyrz Mich. 20., Żołdak Wasyl 30., Kudolfi Karol 45., Rusyn Andrzej 95. i Jan Czado 13.

Kadetami w strzelcach: Tyrała Hiacynt 13. i Brzeski Jul. 4.

Kadetem w artylerji: Bałko Wasyl 1.

Kadetem w pułku kolejowym: Kremer Wilhelm.

Kadetem w służbie sanitarnej: Baczyński Arjan.

Kadetem w furgonach: Piórkowski Tadeusz 3

Przeniesieni zostali: Kapitan I. klasy Chmielowski Marcin do ministerstwa wojny; porucznik Ossberger Jul. z 30. p. p. do 87 p. p.; oficjał bud. III. klasy Bauer Filip ze Lwowa do Wiednia; w stan stałego spoczynku przeniesiony został rotmistrz II klasy Tokarski Wojciech z 16. p. h.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 9 8°C., najwyższa — 7 9°C, najniższa — 12·4°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Winiatyńce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Obchody narodowe. Kałusz 15 grudnia Dnia 4. bm. odbył się i u nas wieczorek ku uczczeniu pamięci księcia naszych poetów, a to z inicjatywy towarzystwa kasynowego, a przyznać trzeba, że dawno nie pamiętamy w Kałuszu programu tak umiejętnie ułożonego i urozmaiconego, jak ten, który w dniu 4 bm. wabił nas do kasyna na równi niemal z celem wieczorku. I tak mieliśmy wstępne przemówienie ogólnie poważanego dra Wursta, który wykazawszy znaczenie obchodów narodowych, w serdecznych słowach zagrzewał do patrjotyzmu dobrze pojętego, do łączności narodowej i do pracy na polu ekonomji i oświaty ludowej. — Inspektor szkół profesor Bogusz miał piękny odczyt okolicznościowy, którego z wielkiem słuchaliśmy zajęciem, a p. Majewski, syn tutejszego starosty, przybył umyślnie z Wiednia, by nam oddeklamować bardzo poprawnie i z wielkiem przejęciem „Redutę Ordona“. Produkcje muzykalne, które przeplatały te poważne części programu, składały się z prześlicznej gry na fortepianie naszej miejscowej wirtuozki, pani Łuckiej, ze śpiewu panny Nikisch, która z wielkiem zrozumieniem oddała arję z „Wesela Figara“ Mozarta i „Wiosnę“ Moniuszki. Pan Iwanicki z Doliny zrobił nam niespodziankę grą na cytrze. Na nikłym tym instrumencie, wywoływał p. Iwanicki niebywałe efekta — zwłaszcza „Wieńcem pieśni polskich“ własnego układu, oczarował i rozentuzjazmował audytorjum.

Główną wszakże atrakcję stanowił p. Teodor Borkowski, artysta śpiewak ze Lwowa, którego współudział udało się nam pozyskać, a którego po każdej odśpiewanej piosence grzmoty oklasków zmuszały do nadprogramowej produkcji. Prawdziwa wdzięczność należy się wszystkim, którzy łaskawym współudziałem w wykonaniu programu uprzyjemnili nam wieczorek, a słowa serdecznej podzięki mecenasowi Staneckiemu, który raczył przyjąć na siebie niełatwe u nas zadanie ułożenia tegoż programu i nie szczędząc czasu, ni trudu, wszelkich dołożył starań, by obchód Mickiewiczowski jaknajlepiej się udał.

Chodorów. Tutejsze towarzystwo kasynowe uczciło pamięć Adama Mickiewicza dnia 18. grudnia wieczorkiem muzykalno deklamacyjnym we własnej sali, przystrojonej kwiatami, na tle których widniał posąg Adama w całej postaci. Obchód wywarł wrażenie podniosłe, a udział w nim czynny i bierny wzięła cała tutejsza publiczność obu narodowości. Wieczorek rozpoczął słowem wstępnem dr. S., który rzutem krytycznym określił stanowisko Mickiewicza w poezji i literaturze, jak również podniósł znaczenie wieszcza, jako geniusza ludzkości i narodu polskiego. Dobrze zasłużone wawrzyny zbierały panny G. i S. za wykończone odegranie na fortepianie polonesa Chopina (A dur) i uwerturę z Wilhelma Tella. Również gra na skrzypcach p. M. G. przy dobrym akompaniamencie panny K. P., podobała się ogólnie. Panny K. odegrały na 4 ręce na fortepianie czysto mazurka Chopina. Deklamacja „Reduty Ordona“, wygłoszona przez p. M. S. z werwą i pięknie, jak również wygłoszenie „improwizacji Konrada“ przez p. Wag., który posiada doskonałą wymowę i niepospolity dar recytatorski, przyczyniły się do podniesienia poważnego nastroju wieczorku i wywołały burzę oklasków. Całość uzupełnił chór męski czystem odśpiewaniem „Pieśni zgody“ Mozarta i „Straży nad Wisłą“ Jareckiego. Na zakończenie odśpiewała stojąc cała zebrana publiczność hymn narodowy.

Ukarana zuchwałość. Starosta w Bohorodczanach, Kornel Strasser, zarządził rozwiązanie towarzystwa kasynowego „Łączność“ w Sołotwinie, z czego gospodarz tego kasyna p. Chaim Izaak Ehrlich, bardzo był niezadowolony i dla tego pismem dnia 15. lutego 1892 roku do starosty w Bohorodczanach wniesionem, zagroził funkcjonarjuszom tego starostwa, że jeżeli w przeciągu 48 godzin nie przywrócą istnienia towarzystwa kasynowego „Łączność“ do pierwotnego stanu, to członkowie kasyna udadzą się do Najjaśniejszego pana do Wiednia, doniosą o ich przekupstwie i zdławią ich jak rybę. Pismo to dostało się do sądu, skutkiem czego p. Chaim Izaak Ehrlich na podstawie aktu oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z § 986 ustawy karnej został dnia 22. grudnia 1892 roku przez trybunał stanisławowski zasądzony za tę zbrodnię na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem w tygodniu.

Dyrekcja cieszyńskiego gimnazjum pozwoliła uczniom polskim odbyć w sali gimnazjalnej oficjalnie uroczystość szkolną na cześć Adama Mickiewicza. Uroczystość ta po raz pierwszy odbyła się dnia 8. grudnia. Jest to objaw ważny, jako urzędowe zezwolenie na zajmowanie się literaturą ojczystą.

Napad na dwór. W nocy dnia 20 bm. napadło dwudziestu rabusiów na dwór barona Horocha we wsi Poczałkowie, odległej o dziesięć wiorst od Aleksandrowa pogranicznego, w Królestwie Polskiem. Baron Horoch strzałami bronił się przez półtorej godziny, aż w końcu nadbiegli z pomocą włościanie zbudzeni owemi wystrzałami. Napastnicy uciekli przez rzekę, płynącą około dworu i odjechali czekającymi na nich wozami.

Sprzedaż dóbr księżny Marji Hohenlohe postępuje naprzód. Według dokładnych wiadomości — księżna odziedziczyła po zmarłym ks. Wittgensteinie ogółem 855 913 dziesięcin ziemi. Z tej liczby dotąd sprzedano w wileńskiej gubernji 29 419 dzies., w kowieńskiej — 512 dzies., w mińskiej — 373 930 dzies. Ze wszystkich dóbr księżny Hohenlohe, mieszczących się w guberniach wileńskiej, witebskiej, kowieńskiej i mińskiej, sprzedano razem 541.922 dzies.; do sprzedania jeszcze pozostało 313.989 dzies.

Polacy-ziemianie. *Russkaja Žisń* podaje następujące cyfry, dotyczące własności ziemskiej w prowincjach południowo zachodnich. W gubernji kijowskiej jest 630 wielkich właścicieli ziemskich po-

47)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Tak tedy stali obok siebie przez kilka minut, nie mówiąc ani słowa. On w istocie wyczytał w jej oczach to, czego jej usta nie chciały powiedzieć; wiedział już, że ona — piękna panna Hamilton, która pomimo swego ubóstwa, zawsze u rydwanu swego bodaj jednego miała wielbiciela — jego swą miłością darzy. A on nie kochał jej więcej — jak siostrę...

— Będę teraz wiedział przynajmniej — odezwał się wreszcie Godfryd — że jest ktoś, który zawsze o mnie będzie myślał, gdy ja tam, Bóg wie którędy, będę podróżował.. I mnie zawsze towarzyszyć będzie myśl, że tam, w ojczyźnie mam wierną przyjaciółkę... nie, siostrę .. bo my odtąd będziemy dla siebie siostrą i bratem .. nieprawdaż? A tutaj, dla moich bądź przez ten czas aniołem opiekuńczym... No, ale mnie już czas w drogę... Niech panią Bóg błogosławi, panno Bello, droga moja siostro — kończył, a powstrzymywane łkanie tłumiło mu głos — niechaj nas oboje ma w swej opiece i dozwoli nam znosić mężnie nasz los..

Ujął jej rączkę, potem nagłym ruchem pochylił się ku niej i ustami dotknął z lekka jej czoła; potem oddalił się szybko, wskoczył do powozu i odjechał na dworzec.

— Biedna Bella — szeptał do siebie, gdy konie unosiły go coraz dalej od domu. — Było może najlepiej jeszcze tak się z nią rozstać, bo kto wie, co się stać może? Połowa serca nie wystarczyłaby jej z pewnością, a ja mam tylko tyle do ofiarowania...

Gdy Godfryd ją pocałował, gorący rumieniec oblał najpierw twarzyczkę Belli, który jednak natychmiast ustąpił miejsca śmiertelnej bladości.

Wieczorem dopiero po cichutku wkradła się Bella do domu i od tego dnia stała się całkiem inną dziewczyną. Przyjaciele jej liczni nie mogli dość nałamać sobie głowy nad tem, co właściwie spowodowało tę nagłą zmianę. Wesołe dziewczę, ożywiające swym dźwięcznym śmiechem całą rodzinę, stało się odrazu tak spokojnem, jak to tylko wyobrazić sobie można. Nie leniła się w niczem, wszędzie w domu było jej pełno, wszystkim spieszyła z radą i pomocą. Stała się prawą ręką matki, największą część pracy w domu przyjmowała na siebie — jednem słowem była nie do poznania. Niektóre złe języki utrzymywały, że to Drew zawiódł jej nadzieje i przezto tak deprymująco wpłynął na jej usposobienie; ale nikomu przez myśl nie przeszło że sprawcą tej ogromnej zmiany w Belli Hamilton był nie kto inny, jeno młody dziedzic Whitefriars

Rozdział XXXI.

Poszukiwania.

W ciągu długiej i uciążliwej podróży nie wiele godnego uwagi przytrafiło się Godfrydowi, to też z serdeczną radością powitał Melbourne, gdzie jednakże pomimo wszelkich wysiłków nie zdołał się niczego dowiedzieć o swoim przyjacielu. Dzień po dniu błąkał się z jednego miejsca na drugie, aż pewnego razu zwróciło uwagę jego ogromne zbiegowisko ludzi. Gromadka mężczyzn zajechała była właśnie przed jed... teli i zażądawszy od gospodarza rozmaitych napojów spirytusowych, częstowała niemi tłumy.

— Kto są ci ludzie? — zagadnął Godfryd jednego z przechodniów.

— Ot. młode hulaki — brzmiała odpowiedź. — Przy kopaniu złota natrafili na dobrą żyłę i teraz przyjechali tutaj, ażeby przepuścić zdobyte pieniądze. Przez jeden miesiąc będą używali wszelkich możliwych rozkoszy i będą częstowali każdego, kto tylko zechce korzystać z ich ofiarności. Pijatyka i szulerka wypróżnią szybko ich kieszenie aż do ostatniego szylinga.

— Sądziłem, że te czasy już minęły, kiedy to na kopaniu złota robiono świetne interesy — zauważył Godfryd.

— Tak też jest w istocie; ale teraz w górnej części kraju udało się zrobić jeszcze jedno dobre odkrycie, a ci oto ludzie są właśnie jednymi z tych, którym pierwszym udało się natrafić na złoto. Ta gospoda stanowi dla nich właściwe miejsce. Stary Burton robi na tego rodzaju ludziach świetne interesy.

— Ale skoro trafiają się jeszcze podobne żyły złota, to zapewne podążają tam setki ludzi?

— Ba, znałem wielu takich, którzy zarzucili wcale rentowne zajęcia, w nadziei, że tam uda się im porobić majątki.

Podziękowawszy za te objaśnienia, Godfryd wstąpił do hotelu i kazał się zaraz zaprowadzić do gospodarza, swodzewając się, że może w tej tak ożywionej gospodzie uda mu się zasięgnąć jakich wieści o Drewie.

— Poczekaj pan — odparł uprzejmie zapytany o Drewa gospodarz, nazwiskiem Burton — muszę przeglądnąć moje książki, ja bowiem mam zwyczaj notować zawsze nazwiska tych, którzy stają w moim hotelu. A *propos*, coś mi się zdaje, jak... [illegible] „Drew“. A otóż jest — zawołał po krótkiej chwili, w której zajęty był przerzucaniem kartek swej księgi hotelowej — Drew Ryszard, bawił tutaj przez dwie doby i opuścił gospodę z jakimś drugim nieznajomym człowiekiem. Zapłacił wszystko. Zapewne to będzie ten sam, którego pan szukasz, nieprawdaż?

— Prawdopodobnie — odparł Godfryd. — A nie wiesz pan dokładnie, kiedy ów Drew odjechał i dokąd się udał?

— O tem nie mam najmniejszego pojęcia — była odpowiedź. — Ale — dodał po chwili namysłu — mamy tu pewnego człowieka, trudniącego się dostarczaniem koni i ten zapewne będzie wiedział, w jakim kierunku ów Drew się udał. Ma on doskonałą pamięć i może łatwo udzielić panu potrzebnych wskazówek.

Przywołano tedy owego człowieka, a Godfryd zasypał go zaraz pytaniami.

— O tak, przypominam sobie doskonale tego pana — odparł indagowany po krótkim namyśle. — Bawił tu przez dwa dni, kupił konia, strzelbę i kilka innych rzeczy. Chciał sam wybierać się w głąb kraju, ale zjawił się jeszcze jakiś drugi człowiek, z którym on tu w gospodzie zawarł znajomość. Porozmawiali jakiś czas ze sobą i ostatecznie postanowili razem udać się w drogę, co też wczesnym rankiem uczynili.

— A nie mógłbyś pan wymienić mi nazwiska tego drugiego, nieznajomego człowieka? — zapytał Godfryd. — Jakże to się stać mogło, iż pan Burton nie zaciągnął go do swojej książki.

— On nie spał tutaj, a tylko obiadował, ale mnie udało się odkryć jego nazwisko. znalazłem bowiem opuszczoną przez niego notatkę, na której było wydrukowane złotemi literami: „Silas Savyer, Sydney“. Co się zaś tyczy drogi, w którą się udali, to najprawdopodobniej celem jej było [illegible], ponieważ tam jest sadyba Savyer'a. Oto wszystko, co mi w tej sprawie jest wiadome.

Godfryd zamyślił się.

— To wcale daleka droga — rzekł po chwili. — Jak dawno oni wyjechali?

— Przed dwoma dniami — brzmiała odpowiedź.

Nie było już więcej o co pytać. Godfryd podziękował tedy za otrzymane informacje, obdarzył dozorcę koni jednym dolarem i powrócił do gospody, celem zastanowienia się nad dalszym planem działania.

Zamknąwszy się w swoim pokoju, siedział jakiś czas pogrążony w myślach, poczem zabrał się do pisania listu do Whitefriars. Opisywał w nim Godfryd całą swą dotychczasową drogę, wszystko, co mu się udało do tej pory dowiedzieć o Drewie, i prosił na wszystko, ażeby nie tracono nadziei. Na końcu listu umieścił następujący dopisek: „Powiedzcie, proszę, Belli, skoro ją zobaczycie, że jestem zupełnie zdrów i cały i spodziewam się, że o mnie nie zapomniała“.

Następnego dnia, z brzaskiem słońca, wybrał się w drogę do Sydney. Podróż szła powolnie i nudno. Pierwszą połowę drogi odbył zupełnie sam, aż wreszcie udało mu się natknąć na jakiegoś osadnika, który z całą rodziną i taborem wozów posuwał się w tym samym kierunku. Godfryd przyłączył się do nich i tak razem dobili do Warna-Warna, tejsamej miejscowości, w której ongi poznał był Ryszarda Drewa wśród okoliczności tak fatalnych. Nie bez ciekawości też rzucił wzrok na małą szynkownię, przed którą spodziewał się ujrzeć zwykłe, dobrane towarzystwo Mike'a Laurence'a; ale był tu już całkiem nowy gospodarz, który, na zapytanie Godfryda, oświadczył, że człowiek, nazwiskiem Laurence, wraz z dawnym szynkarzem wybrał się w głąb kraju na poszukiwanie złota. (C. d. n.)

hodzenia polskiego, który posiadają 810.316 dziesięcin ziemi. W guberni wołyńskiej w posiadaniu Polaków jest 1,162.000 dziesięcin, w posiadaniu Niemców 242.000, żydów — 42.000 dzies., a w posiadaniu Rosjan 865.000 dziesięcin. W guberni podolskiej większa część ziemi, a mianowicie 968.000 dziesięcin, jest w rękach Polaków.

Ruskie sprawy. Dnia 22. grudnia, w pałacu metropolitalnym we Lwowie, odbyły się — jak donosi *Dilo* — narady wszystkich trzech władyków greckokatolickich. Przedmiotem narad miała być reforma greckokatolickiego seminarjum. Z Wiednia donoszą do *Hałyckoj Rusi*, iż, równocześnie z rewizją w redakcji *Nauki* i aresztowaniem redaktora tejże, p. Kozaryszczuka, odbyła się rewizja u p. Grzegorza Kupczanki, redaktora *Russkoj prawdy*. U tego ostatniego zabrano listy i papiery. Samego p. Kupczanki nie było podówczas we Wiedniu; nie wrócił jeszcze z Petersburga, dokąd udał się był na posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. — Notabile stronnictwa moskalofilskiego, należący do towarzystwa moskalofilskiego „Russka Rada", odbyli dnia 23. grudnia naradę w sali „Narodnego Domu" przy drzwiach zamkniętych. Na te narady przybyło kilkudziesięciu księży z różnych części wschodniej Galicji. Dnia zaś 27. grudnia odbędą się narady ruskiego Towarzystwa politycznego „Narodna Rada", w którem mają zupełną przewagę narodowcy. Przedmiotem tych narad ma być obecna sytuacja polityczna.

Wellington i Zyblikiewicz. Paryski korespondent *Słowa* pisze o skandalach panamskich, tak kończy: „Pamiętny już tak często wspominać brzydkie historje o łapówkach, by zatrzeć ich przykre wrażenie, przytoczę i jedną piękną, zanotowaną przez p. Allson w biografji Wellington'a.

Gdy przyszły ks. Wellington, wówczas jeszcze sir Artur Wellesley, zdobywał sobie pierwsze ostrogi w Indjach pod kierunkiem starszego swego brata, który ugruntował tam potęgę angielską kosztem Francji, zajętej wielką rewolucją, porucziono mu zawarcie pokoju z sułtanem Nizam. Otóż pierwszy minister tego monarchy pragnął z góry wiedzieć, jakie terytorjum pozostawi Anglja jego panu i ofiarował młodemu Wellesley'owi za tę informację 100 000 funtów szterlingów (przeszło miljon zł.). Rozmowa odbywała się w cztery oczy, a minister tłómaczył, że nic to nie zmieni biegu wypadków, ani w niczem nie zaszkodzi Anglji; zresztą on nigdy tego nikomu nie zdradzi.

— A jesteś w stanie dochować tajemnicy? — zapytał młody Wellington, patrząc mu ostro w oczy.

— Święcie, przysięgam!

— Ja także.

I wyrzucił go za drzwi...

Trudno być bardziej lakonicznym; przecież jeszcze lakoniczniej znalazł się w podobnym wypadku we Wiedniu śp. Zyblikiewicz. Ale, nic nie mówiąc, zrzucił pewnego „barona" ze schodów.

I pomyśleć, że ani Hindus, ani „baron" nie żądali nawet podpisania czeku!..."

Od administracji. Kalendarz humorystyczny „Smiguna" na rok 1892 został z dniem dzisiejszym wyczerpany, to też upraszamy naszych P. T. prenumeratorów o wstrzymanie dalszych zamówień celem uniknięcia niepotrzebnych kosztów, połączonych ze zwrotem nadesłanych pieniędzy.

Nowy bezpłatny kurs stenografji polskiej rozpocznie się d. 11. stycznia p. r. w szkole Mickiewicza w sali klasy II. na dole. Nauka obliczona jest na trzy miesiące, dwa razy tygodniowo, w każdą środę i sobotę od godz. 5. do 6. wieczorem. Wykładać będzie p. Józef Polański, członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografji, dyrektor biura stenografów Sejmu galicyjskiego. Z wykładów tych mogą korzystać urzędnicy, nauczyciele, słuchacze uniwersytetu i akademji technicznej, uczniowie wyższych klas gimnazjalnych, [illegible] w ogóle wszyscy ludzie inteligentni, którzy czują potrzebę nauczenia się stenografji. Zapisy przyjmują się w środę 11. stycznia p. r. w sali wykładowej, w szkole Mickiewicza, ul. Teatralna na dole, od godz. 5. wieczorem. Kurs wyższy, traktujący o skróceniach w piśmie stenograficznem, połączony z praktycznemi ćwiczeniami, odbywać się będzie, jak dotąd, w tym samym lokalu, również bezpłatnie, każdej środy i soboty od godz. 6 do 7. wieczorem.

Na „Boże drzewko" dla ubogiej dziatwy szkolnej zebrała p. M. Michalska kwotę 55 zł. [illegible] Krzysztof Janowicz 3 zł., W. B. 2 zł., St. Platowski 2 zł., A. Kunicki 2 zł., M. Kunicki 1 zł., [illegible]

Na fundację im. Kościuszki [illegible] zamiast życzeń noworocznych złożyli 5 zł. [illegible]

Wydział Tow. śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych i wspierających na dzień 28. b. m. o godzinie 8. wiecz. do lokalu „Echa" (Rynek 17. I piętro) na wspólny opłatek.

Sprostowanie. [illegible]

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 51 „BLUSZCZU" za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Sembrich-Kochańska podpisała już, podług doniesień pism petersburgskich, kontrakt na sezon zimowy, z przedsiębiorcą opery włoskiej w teatrze „Arkadja" w Petersburgu.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Bal maskowy", opera w 5. aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro we czwartek „Dama kameljowa", dramat w 5. aktach Dumas'a. Pierwszy występ pani Sary Bernhardt z własnem towarzystwem.

Z teatru. W obydwa dnie świąteczne rojno było w naszym teatrze. W niedzielę bawiono się serdecznie na „Dwóch złodziejach", wieczorem zachwycano się na „Halce" prześliczną muzyką Moniuszki i przepięknym śpiewem p. Myszugi, pani Pawlików-Nowakowskiej i pp. Bernardta i Jeromina.

W poniedziałek „Państwo Wackowie", a wieczór „Dziecko szczęścia" niemniej mile przez publiczność były słuchane.

Dziś „Bal maskowy", słusznie wysoce ceniona i ulubiona opera Verdi'ego, z współudziałem pań Pawlików-Nowakowskiej, Skalskiej i Kasprowiczowej i pp. Myszugi, Bernardta i Jeromina. Chóry i orkiestra będą wzmocnione.

Jako najbliższą nowość, przygotowują dramat Sewera „Dla świętej ziemi" — w którym państwo Żelazowscy i p. Fiszer odtworzą główne role przy współudziale prawie całego personalu dramatu — i komedję, dawno u nas nie graną: „Ćwiartka papieru". Donoszą nam również, że dyrekcja nabyła operę Leoncavalle'a „Pajace" i że nauka jej wkrótce się rozpocznie.

„Tarnowianin". Taki tytuł nosi kalendarz, wydany w Tarnowie nakładem p. Józefa Pisza, właściciela księgarni. Oprócz zwykłej części informacyjnej, zawiera ten kalendarz nową taryfę jazdy kolejowej z dniem 1. listopada, oryginalny rozkład jazdy, informacje, dotyczące nowej waluty, oraz wykaz Kółek rolniczych w Galicji zachodniej. Wydawnictwo pana Pisza przedstawia się w całości wcale dobrze, a mieszkańcom miasta Tarnowa może oddać prawdziwą przysługę. — Kalendarz kosztuje 30 ct.

Na rzecz fundacji im. Kościuszki urządza Towarzystwo muzyczne krakowskie w pierwszych dniach stycznia koncert z wyłącznie polskim programem, na którym wykonane będą między innemi kompozycje klasycznych mistrzów polskich z XVI. wieku (Szamotulskiego, Zielińskiego i innych), „Krakowiak" Chopina, „Preludja" Chopina na chóry i orkiestrę w znakomitem opracowaniu Noskowskiego, opracowania „Pieśni ludowych" Mieczysława Sołtysa i „Kolend" Stanisława Niewiadomskiego, utalentowanych kompozytorów lwowskich, na chóry, sola i orkiestrę, kompozycje orkiestralne Grossmana, Moniuszki i Żeleńskiego i w. innych. W końcu stycznia odbędzie się wieczór kameralny stałego kwartetu smyczkowego Towarzystwa, w lutym koncert polski na dochód budowy pomnika Grottgera.

Teatr stanisławowski. Czytamy w *Kurjerze stanisławowskim*: „Z jaką starannością i zapobiegliwością dyrekcja teatru im. Aleks. hr. Fredry, który z dumą nazywamy naszym, prowadzi swoje interesa, między innemi może posłużyć za dowód bardzo dobitny i to, że nasi autorowie, z którymi dyrektor p. Kwieciński znajduje się w bardzo przyjaznych stosunkach — chcąc popierać pożyteczną działalność tego teatru — nadsyłają swoje prace. W tych dniach dyrektor p. Kwieciński otrzymał z Warszawy od jednego z tamtejszych znanych autorów większych rozmiarów komedję w pięciu aktach p. t. „Zdrowi i pokaleczeni." Komedja ta w tym czasie ma być przedstawioną na deskach sceny hr. Fredry. Autor poruszył w niej ważne kwestje społeczno obyczajowe. Jak zapewniają nas, ma to być praca jednego z autorów, który z powodu osobistych swoich stosunków w Warszawie musi w Galicji użyć pseudonimu, komedja jednak jest tego rodzaju, że po przeczytaniu paru scen początkowych, widać, z kim się ma do czynienia."

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę 25. bm. — jak nam donoszą z Wiednia — odbyło się tam zgromadzenie przebywających w stolicy Rusinów wszystkich trzech partyj. Przedmiotem narad były ostatnie konflikty duchowieństwa ruskiego w Galicji z władzą rządową. Przewodniczył dr Brykowicz, narodowiec, a referował radykał E. Lewicki. Resolucja jego, zredagowana w ostrym tonie i przyjęta jednogłośnie, zostanie wręczoną na zgromadzeniu „Narodnej rady" przewodniczącemu Romańczukowi.

W ostatnim czasie odbył się — jak wiadomo — wybór uzupełniający do rady państwa z Cieszyna i kilku innych miasteczek w Cieszyńskiem i Opawskiem, na miejsce zmarłego posła dra Jana Demla, starego frankfurtczyka i zwolennika lewicy niemieckiej. Do walki wyborczej stanęło trzech kandydatów, zastępców trzech kierunków narodowo-politycznych: niemiecko-liberalnego, niemiecko-narodowo-antisemickiego i polskiego. Wybory te są nader pouczające i ilustrują wybornie warunki w cieszyńskiem. Aczkolwiek w rzeczywistości, a nawet według ostatniego urzędowego spisu ludności, przeważna połowa, właściwie zaś trzy piąte ludności rzeczonych miast są polską i czeską, to jednak niemiecko-liberalny kandydat otrzymał trzy piąte głosów podanych, a kandydatem był adwokat dr. Sobiesław Klucki, który jednak nazywa siebie z niemiecka: Kluki (ck.-k.), co przecież nie osiąga skutku, nie nadaje imieniowi jego niemieckiego brzmienia. P. Sobiesław jest synem śp. dra Kluckiego, znanego narodowca i założyciela *Gwiazdki Cieszyńskiej*, a bratem Stanisława Kluckiego, członka Koła polskiego w Wiedniu. W mowie swej wyborczej kandydat powiedział, iż w rodzinie jego były wprawdzie *polnische Liebhabereien*, ale on „przez szkołę i swobodny wybór stał się Niemcem." I oto otwarte rany nasze: zniemczone i niemczące się mieszczaństwo i germanizujące szkoły.

Dla tego alfą i omegą naszych dążeń, naszem *caeterum censeo* musi być gimnazjum polskie i inne polskie szkoły średnie. Z bieżącym rokiem fundusz na takie gimnazjum dosięgnie 35.000 zł., a sądzimy, iż skoro dojdzie do wysokości 50.000 zł., będzie można pomyśleć o założeniu na razie niższego gimnazjum o 4 klasach. Gdyby się znalazł mecenas, któryby na ten cel, jak śp. Bagieński, ofiarował 10 000 zł., możnaby może już z przyszłym rokiem szkolnym otworzyć klasę pierwszą. Wśród tylu szlachetnych w naszem społeczeństwie jednostek, co na cele publiczne ofiarują krocie, obyż się znalazł dobroczyńca, któryby Szląskowi i całemu społeczeństwu naszemu ofiarował noworoczną taką kolendę.

Z Wiednia donoszą, że niebawem wejść mają w życie nowe przepisy o zawieraniu małżeństw przez oficerów. Przepisy te ułatwiają zawieranie małżeństw oficerom wyższych stopni, od kapitana w górę, porucznikom udzielone ma być zezwolenie na małżeństwo w rok po wniesieniu prośby i przedłożeniu potrzebnych dokumentów, podporucznikom zaś w ogóle nie będzie wolno żenić się.

O wzmagającym się prądzie antisemickim w Berlinie świadczy „wiec gwiazdkowy", który urządziło tam stronnictwo niemiecko socjalne. Przeszło 2.000 uczestników zaległo salę, galerje przepełnione były paniami. Burzą oklasków powitano przedewszystkiem dr. Förstera, dr. Bachlera, bar. Langena i adwokata Hertwiga, znanego obrońcę w procesie Ahlwardta. Po przemówieniu dra Förstera, które zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, odśpiewano pierwszą zwrotkę hymnu narodowego i wysłano telegram do cesarza, w którym wyrażono uczucia wierności i przywiązania. Wysłano również telegram do Ahlwardta „więźnia w Plötzensee". Adwokat Hertwig podziękował w imieniu swego klienta jego przyjaciołom, a mianowicie wyborcom, następnie zwrócił się przeciw antisemickiemu dep. drwi Böckelowi, który niechętnem okiem spoglądając na wschodzącą gwiazdę „rektora wszystkich Niemców" obrzucił go również zarzutami, a nawet nazwał szarlatanem.

W bieżącej sesji wniósł rząd włoski projekt do ustawy o ślubach cywilnych, zakazującej duchowieństwu udzielania ślubów kościelnych, zanimby nowożeńcy nie wykazali się, że wzięli przed tem ślub cywilny. We Włoszech istniały obecnie śluby cywilne i tylko one były ważne wobec ustaw i władz rządowych. Watykan uważał to za naruszenie praw kościelnych, a duchowieństwo katolickie dawało śluby w kościołach, nie oglądając się na to, czy przedtem zawarto umowy ślubne przed organami rządu. Skutkiem tego stosunki rodzinne rozluźniły się, a następstwa prawne, zwłaszcza w sprawach spadkowych, prowadziły do rozlicznych zawikłań. Zwłaszcza oficerzy, którzy tak samo, jak w Austrji, tylko pod warunkiem złożenia kaucji żenić się mogą we Włoszech, korzystali z sytuacji i zadowalniali się ślubami kościelnemi, a zrywali później związki małżeńskie — co im bezkarnie uchodziło. Obecnie przez rząd wniesiona ustawa zaradzić ma tym nadużyciom przez to, że zakazuje nowożeńcom dawać śluby, zanimby nowożeńcy nie wykazali się zawarciem ślubu cywilnego. Istnieje obawa, że duchowieństwo uważać to będzie za zamach na swoje prawa i użyje tego za motyw do wystąpienia przeciw działalności rządu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. grudnia. Wczoraj zmarł tutaj członek niemieckonarodowego stronnictwa, poseł Fuss, jeden z najuczciwszych i najbardziej sympatycznych przedstawicieli lewicy niemieckiej.

Dublin 27. grudnia. Przedostatniej nocy usiłowano tutaj wysadzić dynamitem w powietrze sekretarza stanu Morley'a, który przypadkowo tu bawił. Zamiar nie udał się, lecz jeden z urzędników policji zginął.

Paryż 27. grudnia. Redaktor dziennika *Gaulois*, Mayer, oświadcza, że wiadomość, jakoby pani Carnot, żona prezydenta, z funduszów panamskich rozdawała na cele dobroczynne, dostał się w łamy jego pisma jedynie przez nieuwagę, z powodu czego on wyraża publicznie jak najgłębsze ubolewanie.

Ankieta odroczyła posiedzenia swoje do czwartku.

Sofja 27. grudnia. Sławkow, dotychczasowy prezydent sobranja, mianowany został ministrem sprawiedliwości, a na jego miejsce prezydentem izby Petkow.

Poznań 27. grudnia. Komisja kolonizacyjna ogłasza przeprowadzenie parcelacji kolonizacyjnej w sześciu majątkach zakupionych w ostatnich czasach. Obszar wynosi 6276 hektarów, na których osadzeni zostaną wyłącznie Niemcy-protestanci.

Wiedeń 27. grudnia. Oficjał państwowy kasy centralnej, Maga, został aresztowany pod zarzutem, iż przeznaczone do spalenia banknoty przez dłuższy czas sobie przywłaszczał i ponownie wymieniał na inne pieniądze.

Wiedeń 27. grudnia. Głośny proces córki śpiewaczki Wildt, pani Gottinger z *Assicurationi generale*, skończył się układem, mocą którego spadkobiercy, wymienieni w pierwszym testamencie, otrzymali 50%.

Wiedeń 27. grudnia. Zmiana w osobie komendanta miasta wywołała w kołach wojskowych pewne zdumienie. Jenerał Daublesky bowiem dopiero od r. 1891 zajmował to stanowisko i nie mówiono wcale o zamiarze jego pójścia wpensię.

Z Petersburga donoszą, iż car upoważnił ministra wojny do natychmiastowej dyslokacji trzech dywizyj pieszych na granicę wschodnią, jeżeli nowe przedłożenie wojskowe w Niemczech zostanie uchwalone.

Według wiadomości, nadeszłych ze Stambułu, zdaje się być pewną rzeczą, że napad na mieszkanie dragomana austro-węgierskiego, Müllera, miał na celu kradzież dokumentów, które Müller dzień przedtem otrzymał do tłumaczenia. Szybka jednak pomoc, jaką Müller zdołał sprowadzić z cesarskiego statku „Taurus" uniemożliwiła kradzież. Sprawców nie schwytano dotychczas.

Praga 27. grudnia. *Narodni Listy* oświadczają, iż Czesi gotowi są Niemcom czeskim przyznać wszelką gwarancję ich narodowości, jeśli ci przyłączą się do żądania ludności czeskiej utworzenia samodzielności państwowej Czech.

Budapeszt 27. grudnia. Agitacja przeciw ślubom cywilnym wzmaga się coraz bardziej. Posłowie otrzymują w tym duchu wezwania, opatrzone bardzo licznemi podpisami. Księża wzywają z ambon do wytrwałego oporu.

Budapeszt 27. grudnia. Z polecenia rządu przygotowuje dyrektor archiwów krajowych, Pauler, memorjał, dotyczący utworzenia osobnego, węgierskiego dworu królewskiego.

Zadar (w Dalmacji) 27. grudnia. Posłowie Biankini, Laginja, Pericz i Spinczic ogłosili w dziennikach kroacko-dalmackich i słoweńskich oświadczenie, że utworzyli w radzie państwa klub osobny posłów kroacko-dalmackich i słoweńskich, który będzie niezależnym od woli rządu i wziął sobie za cel: zjednoczenie wszystkich krajów monarchji habsburgskiej na podstawie historycznych praw królestwa Kroacji.

Belgrad 27. grudnia. Komisja finansowa skupczyny skonstatowała fakt bardzo ciekawy, że Rosja przez czas rządów radykalnych, nie żądała opłaty procentów od długu państwowego, które wynosiły 100.000 fr. rocznie.

Rzym 27. grudnia. Rektor kollegium Ghislierzi, monsignor Galimberti, otrzymał polecenie zawiezienia kardynalskiego beretu nuncjuszowi Galimbertiemu do Wiednia.

Petersburg 27. grudnia. Stan zdrowia Giersa poprawił się o tyle, że zamierza on w przyszłym roku znów objąć ster rządów.

Paryż 27. grudnia. *Figaro* donosi, że dochodzenie sądowe wykazało, iż Reinach nie popełnił samobójstwa, lecz został otruty. Tak twierdzą orzeczenia lekarskie, wskutek czego obrońcy wszystkich oskarżonych zamierzają skorzystać z tego orzeczenia i na jego podstawie zażądać uzupełnienia śledztwa, a tem samem odroczenia procesu.

Andrieux zeznał, że przed dwoma laty usiłowano Herza otruć i że Reinach brał pewien udział w tym skrytobójczym zamachu.

Paryż 27. grudnia. Andrieux posłał ministrowi prezydentowi Ribotowi sekundantów, czując się obrażonym jego mową w izbie posłów. Ribot oświadczył, że o Andrieux mówił jako o polityku, a nie jako o osobie prywatnej, którem to oświadczeniem sekundanci Andrieuxego się zadowolili i sprawę za załatwioną uznali.

Berlin 27. grudnia. *Deutsches Militär-Wochenblatt* wystawia bardzo świetne świadectwo liczbie i kierownictwu armji francuskiej.

Berlin 27. grudnia. Towarzystwo medyczne zamianowało Pasteura, z okazji 70 letniej rocznicy jego urodzin, członkiem honorowym.

Amsterdam 27. grudnia. W czasie niedzielnego przedstawienia w cyrku tutejszym, jeździec Persino zastrzelony został przez jednego z widzów. Powodem miała być usprawiedliwiona zazdrość.

Bukareszt 27. grudnia. Od dwóch dni panuje w całej Rumunji ogromna zamieć śnieżna. Na stacji Brazi wyskoczył skutkiem wielkich zasp pociąg z szyn. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Aden 27. grudnia. Parowiec „Cesarzowa Elżbieta" z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este na pokładzie, zawinął wczoraj do portu tutejszego, a jutro rusza w dalszą drogę do Indyj.

Kopenhaga 27. grudnia. Onegdaj rozstrzygnął najwyższy trybunał ostatecznie sprawę Ilnickiego przeciw telegraficznej ajencji Ritzana. Ritzan skazany został na zapłacenie 500 koron. (W swoim czasie donosiliśmy o losach nieszczęśliwej ofiary carskich satrapów o Ilnickim. Skarga jego odbiła się głośnem echem w prasie europejskiej i wówczas to rząd carski użył ajencji telegraficznej Ritzana celem zaprzeczenia prawdziwości twierdzeń Ilnickiego. Ilnicki zaskarżył Ritzana i otrzymał zadosyćuczynienie, gdyż ajent kopenhagski został skazany. *Prz. Red.*)

Wiedeń 27. grudnia. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 3439 sztuk, z tych 343 z Galicji. Płacono po 55 do 62 zł. za jeden cetnar żywej wagi metr.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 27. Grudnia 1892 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Grudnia 1892 r. (godz. 1 min. 60 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58	58 10
„ węgierskie banku kredytowego	361 25	361 76
„ Banku anglo-austrjackiego	148 25	149 75
„ Unionbanku	238 —	137 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·46	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 27. Grudnia 1892.

Lwów: pszenica 7·— do 7·25, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień 4·75 do 5·50, owies 5·10 do 5·40, rzepak 10·75 do 11·25, groch 5·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·75, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60 — do 70 —, kminek 17·— do 19·—, anyż 34·— do 38·—, kukurudza stara 5·30 do 5·60, kukurudza nowa 4·60 do 4·80, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 11·— do 11·50. Nowy spirytus na termina —·— do —·—.

Usposobienie spokojne, stagnacja trwa dalej.

Kraków: pszenica biała 8·15 do 8·25, czerwona nowa 7·80 do 8·20, żółta 7·80 do 8·20, żyto 6·50 do 6·90, jęczmień browarny 6·40 do 6·80, pastewny 5·60 do 5·75, owies 5·50 do 5·75, groch 7·— do 9·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 75·—, rzepak 11·50 do 12·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·60 do 7·80, średnia 7·40 do 7·60, żyto 5·80 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·70 do 4·80, owies 4·70 do 4·80, średni 4·50 do 4·60, rzepak zimowy 11·50 do 11·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·50 do 8·75, koniczyna 66·— do 68·—, kukurudza 4·90 do 5·—, na gr.-stycz. 4·85 do 4·90, bób —·— do —·—, groch 5·75 do 7·—, anyż 34·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 11·50 do 11·75.

Usposobienie słabe.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i panów Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

BAL MASKOWY

opera w 5. aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Ryszard hrabia Warwich, namiestnik angielski w Bostonie	Myszuga
Renato Walter, jego sekretarz	Bernhardt
Amelia, jego żona	Pawlików-Nowakowska
Samuel } dworzanie sprzysiężeni	Jeromin
Tom } dworzanie sprzysiężeni	Zegarkowski
Oskar, paź hrabiego Warwich	Skalska
Ulryka, wróżka	Kasprowiczowa
Silwan, majtek	Łomiński
Sędzia pokoju	Bogucki
Paź Amelii	Michlewiczowa

Dworzanie, oficerowie, marynarze, lud, maski, służba. Rzecz dzieje się na początku 18. stulecia.

Jutro: „DAMA KAMELJOWA", dramat w 5ciu aktach Dumas'a. Pierwszy występ pani Sary Bernhardt z własnem towarzystwem.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

[illegible] do szynek, sztuka zł. 3 [illegible], poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2

Torby i torebki do podróży, **torby** dla posłańców pocztowych z 2-klu[illegible] nabyć najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 3

Biuro administracyjne starosty [illegible]helta we Lwowie, ul. Kilińskiego [illegible] placu Katedralnym, załatwia wszelkie sprawy administracyjne.

Zgubiono pugilares zawierający fotografję mężczyzny, włosy i dukat, [illegible] piekarskiego ku miastu pobliżu w dniu 2. b. m. Rzetelny znalazca raczy oddać zgubę w administracji „Dziennika Polskiego", zatrzymując sobie dukat jako nagrodę.

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Wod ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wały 1. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Adwokat dr. Robinsohn w Gorlicach poszukuje rutynowanego koncypienta. 1024

Fortepian nowy do sprzedania Kalecza 14 u gospodarza. 1022

Kasy ogniotrwałe patent. Polzer. Spółki poleca zastępca Simon Degen, Lwów, Sykstuska 19. 989

Egzaminowanego technika (mierniczego) do pomiaru ról i łąk i podziału narzędzi. potrzebuje zaraz. *A. Obertyński*, Nowesioło, p. Kulików.

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego." 1025

Dla „Sokołów"

J. M. LIPIŃSKI

w Stryju 2391 1—3

poleca za pobraniem:

50 kowert i 50 listów z „Sokołami" 1·—
" " " " " z herbem polskim 1·25
100 kart korespondenc. z „Sokołem" 1·25
10 biletów Noworocznych 60 ct.
10 kart de Corespondence z „Sokoł." 50 ct.

!Tysiąc koron w złocie!

może ofiarować sumiennie, komu

Kneippówka

znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowej cery i sił młodzieńczych.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Leopold Lityński
Lwów
2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 2124

Majątek

w doskonałej podolskiej glebie, w powiecie złoczowskim, z domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi, sadem, młynem wodnym, karczmami, łąkami i lasem, jest zaraz do sprzedania.

Roli (czarnoziemu podolskiego) 241 morgów, ogrodu i sadu 7 morg., łąk dwukośnych 61 morgów, pastwisk 1 m., pod budynkami 1 m., lasu 288 morgów, (w tym dębiny gotowej do wycięcia 2800 sztuk dębów). **Razem obszaru 601 morgów.** Stałe dochody z młyna i karczmy 600 zł. rocznie. — Długów hipot. nie ma. 2347 1—2

Zgłoszenia należy przesyłać: J. P. *poste restante* **Rymanów.**

Niniejszem podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż przeniosłem KUCHNIĘ

z kasyna Horodeńskiego do

kasyna Stanisławowskiego

polecając się dalszym łaskawym względom. 2389

Leopold Zych.

SERY

wyrobu

Lipnickiego.

Ementhaler a 65 centów kilo
Limburger a 48 „

rozsyła za pobraniem handel korzenny

J. Rejmańskiego

w Mościskach. 2306 1—1

Zakład leczniczy
Kiselki

jest od dnia 1. stycznia 1893 r. do wynajęcia.

Pierwszy warunek, utrzymanie wzorowego porządku i czystości w zakładzie.

Bliższa wiadomość ul. Żółkiewska, nr. 90¾. 2384 1—2

Ajencja Nauczycielek,

Guwernantek z dyplomami Francuzek i Angielek, Bon do dzieci i Towarzyszek do podróży

Pani Zaleskiej,

która się wywiązuje zawsze jak najsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnieje zawsze w Paryżu na boulevard Pereire nr. 63. Prosi do takiej frankować listy.

FERDYNAND PIOTROWSKI

ulica Żółkiewska liczba 53

vis-à-vis OO. Bazyljanów

poleca swoją

PRACOWNIĘ STOLARSKĄ

w której wykonuje wszelkie roboty, w zakres stolarstwa wchodzące, jako to: budowlane, urządzenia sklepowe, portale, meble i t. p., podług najnowszych wymogów technicznych.

Mając długoletnią praktykę, tak we Lwowie, jakoteż i zagranicą, jestem w możności wykonać najtrudniejsze zamówienia z suchego i dobrowego materjału.

Polecam zatem moją pracownię szanownej publiczności i pp. architektom, kreśląc się z poważaniem

F. Piotrowski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji,

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% " " bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% " Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% " " bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% " propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

STARY!

Założony w 1870 roku

wyłączny handel herbaty

J. WOHLA

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,

poleca Szanownej Publiczności

na porę zimową doskonałą herbatę chińską, rosyjską i angielską.

Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.

Kasy ogniotrwałe

ze sławnej fabryki

Braci Hesky we Wiedniu

poleca firma: 2385 1—?

M. KORKES

skład maszyn rolniczych

Lwów, ulica Grodecka l. 25.

Poszukuje

bucharza

p. Henryka Martina,

aby się w jego własnym interesie zgłosił swój pobyt pisemnie.

L. Zych

w kasynie miejskim

2390 **w Stanisławowie.**

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI 1435 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI



ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Koszule,

Kołnierze, Manszety, Krawatki

2340 poleca najtaniej 1—4

Antoni Gudlens

Lwów, plac Marjacki liczba 8.

SKŁAD

Płócien, Szifonów, Perkali, Barchanów, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Pończoch, Skarpetek, Kołder i Materaców.



ŁYŻWY

Halifaks zwykłe po zł. 1·50, **ze stalowemi nożami** po 2·20. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane** 3. **Merkur** zwane **Helvetia** 3·50. **Jackson Heynes** polerowane 4·80, **niklowane** 6. **Columbus** 9·50. **Łyżwy zwykłe żelazne** zł. 1. **Lodowce do butów** do regulowania zł. 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17.

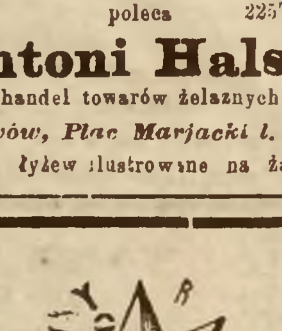
poleca 2257 1—8

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki l. 9

Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1703 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,

wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

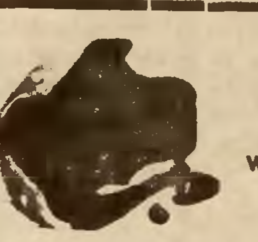
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**



Założona w roku 1850 642 1—9

Gustaw Hofbauer

Fabryka fortepianów

w Wiedniu, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

Mignon, Stutzflügel, Pianina.

Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.

Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*



Ważne dla P. T. myśliwych, urzędników kolejowych, inżynierów, podróżnych i koniuszych!

Dla pp. oficerów do uj żdżalni niezbędne!

BUTY HALINA

ze szarego styryjskiego Loden, w jednej sztuce robione (bez szwu) z podwójnemi silnemi podeszwami filcowemi tylko na obuwiu skórzanem do noszenia.

Cena zł. 5·75.

Jako miara wystarczy długość będącego w użyciu trzewika.

Z poważaniem

c. i k. uadw. fabryka kapeluszy i towarów filcowych.

ANTONI PICHLER

Graz, Nikolaiquai, Nr. 16. 833 1—4

Wielki ilustrowany cennik gratis i franco.

Do lokacji kapitału szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego

Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i rzeczy za nie przez tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 647 1—7

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** **Wiedeń, Strobelgasse 2.**

Łyżwy

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50, „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.



Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2184 1—?



Handel założony w roku 1789.

HERBATĘ chińsko-rosyjską

w najlepszych gatunkach

2157 1—? **poleca**

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 45.

Na jesień i zimę!

Kaftaniki i Spodnie

męskie, damskie i dziecinne.

Skarpetki, Pończochy i Pończoszki

dziecinne.

Kamizelki i Pończochy myśliwskie.

Kamasze sukienne i trykotowe

dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kapelusze, Czapki i Czapeczki

dla dzieci.

Plaidy i Koce pluszowe i wełniane

polecają: 2115 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Złoczowie, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 1.000 zł. w. a. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł. w. a.

Ubiegający się o posadę winni załączyć do podania dowód ukończonych z postępem nauk technicznych w jednym z zakładów państwowych lub zagranicznych, świadectwa dotychczasowego zatrudnienia i wieku i wnieść prośby do biura Wydziału powiatowego, najpóźniej do dnia 31. stycznia 1893 r.

Posada zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie, począwszy od 1. kwietnia 1893.

Z Wydziału powiatowego 2372 1—1

Złoczów, dnia 18. grudnia 1892.

Prezes
Gnoiński r. w.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 2391. 2393 1—3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej na razie z roczną płacą 1.000 zł., która w miarę zasług po upływie jednego roku podwyższoną być może.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podanie najpóźniej do 15. Stycznia 1893 r. do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu.

Do podania należy dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;
b) ukończenia studjów prawniczych z trzema egzaminami państwowemi;
c) znajomości ustaw administracyjnych i urzędowej manipulacji;
d) znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie.
e) dotychczasowego zatrudnienia.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie.

Kandydat, który zostanie przyjęty, złoży oświadczenie, iż żadnych ubocznych zajęć nie przyjmie.

Drohobycz, dnia 22. Grudnia 1892.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:



Znak ochronny.

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudler apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurcwski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.